

„Dozwólcie dziateczkom przyjść do Mnie"

№ 20 | Na sobotę dnia 6 lipca 1929 r. | Rok III

Na głos Boży.

Tęsknota pali duszę
I pcha mnie gdzieś ku zorzy....
Chyba się wyrwać muszę
Z światowych mych obroży.

Chyba rozerwę pęta,
Co sidlą mnie w tym mroku
I rzucę się przejęta,
Do szalonego skoku.

I rzucę się ku zorzy,
Co blaski śle ogniste,
Bo wzywa mnie głos Boży,
Bo Ty mnie wzywasz Chryste:

Prokopów. ***Marja Wierzejewska.***

Perumal.

Miałem wrażenie, że ktoś idzie za mną. Szybko się odwróciłem. W tej chwili mały Indianin jednym skokiem, jak dziki kot uskoczył w bok i potem, z oddalenia ciekawie mi przyglądać.

Nie obawiajże się przecież, rzekłem. Chodź tu! Jak się nazywasz?

Perumal. — Ile masz lat? Dziesięć. Co tu robisz? Skąd przyszedłeś?

Chłopiec wzdrygnął ramionami, wskazując jakiś kierunek nieokreślony szepnął. Z Trichinopoly.

A twoi rodzice czy także tam są?

Przeczący ruch głowy, znów jakiś taneczny skok nadzwyczajny, zwiastujący nowej ucieczki ochotę. Ale jednak nie uciekł. Ni stąd, ni zowąd mały dzikus namyślił się jakoś inaczej, zbliżył się i szedł w dalszą drogę razem, opowiada-

jąc historję, jakich wysłuchałem już tyle, lecz zawsze nową dla tych biednych, małych, którzy ją przeżywają: Sierota, źle traktowany przez brata starszego, Perumal uciekł do Madras, a stamtąd idąc ciągle dalej na chybił trafił, doszedł do Kuppam w oczekiwaniu, czy go kto do jakiegoś zajęcia nie wynajmnie.

W pobliżu stoją nawet całą gromadą rybacy zerkając z boku na malca, którego dałoby się pewnie wynająć do pracy za pół darmo.

Więc dokąd chcesz iść teraz?

To proste pytanie wywarło taki skutek, że malec skoczył dziko i zniknął nagle, jak jaszczurka wśród kamieni. Gdzież się podział? Gdzież zniknął? O, niedaleko. Dwoje bystrych oczu śledzi mnie patrząc z poza kępy trawy. Zdaje mu się widocznie iż chcę go schwycić, więc nowym susem oddala się jeszcze. Wychodząc z szałasu, gdzie udałem się w odwiedziny do starego Bangappa, dojrzałem chłopca siedzącego na drzewie kokosowem przy drodze.

Ach, otóż i jesteś zawołałem i w tej chwili znów przepadł gdzieś wśród gęstwiny zarośli i tak, jak gdyby bawiąc się ze mną w chowanego, ukazywał mi się i znikał aż do wieczora. Baw się, jeżeli masz ochotę pomyślałem sobie, gdy skończę moje odwiedziny dostanę cię w każdym razie.

Wyszedłszy z lepianki, gdzie opatrzyłem ostatniego z grona moich chorych, rozejrzałem się na prawo, na lewo, w górę, na dół: Gdzież on może być? Gdzieś się podział. Tym razem Perumal zniknął już na dobre.

— — — — — — — — — — — —

Dzień się kończy.—Drzwi katedry się otwierają.—Jak zwykle wieczorem wchodzimy by ofiarować Panu nasze trudy i znoje, plony naszego żniwa, by prosić o pomoc dla tych miljonów dusz jeszcze nie nawróconych. Tego wieczoru gdym myślał o tych innych, imię Perumala cisnęło mi się ciągle na usta.. Nastała godzina błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem, a potem wspólny, głośno odmawiany pacierz. Grube, twarde głosy rybaków łączą się w jeden zgodny chór z dźwięcznemi głosami dziecięcemi, co dzwonią jak srebrne dzwonki, gdy powtarzają ciągle: Święta Marjo módl się za nami! Nagle, przerywa w połowie „Zdrowaś Marja" jakieś nawoływanie: „Ama! Ama!" Któż to tak woła?

To Perumal z miną zwycięską zawieszony u ramy jednego z okien. Zdaje się był bardzo dumny z tego wysokiego stanowiska, jakie tam zajął, ale i nie mniej szczęśliwy, że mnie odnalazł, nie przestaje po swojemu nawoływać. Przyłożywszy palec do ust, daję mu znaki milczenia, drugą ręką wskazując, by zeszedł na dół. Ku swemu zdziwieniu mój mały skoczek zesunął się bez oporu i wahania i oto cichutko

Co też będzie robił? Nieznacznie, z boku, obserwuje ukląknął obok mnie.

nas, potem z wysiłkiem pierwszej próby małe, czarne rączki składają się i nawet wargi poruszają się szeptem, gdy ukaże się blask wieczystej światłości i łaski?

Nabożeństwo się kończy. Hałaśliwa gromadka malców się rozbiega, powoli i starsi wychodzą. Zostałem jeszcze w kościele i Perumal został również na klęczkach.

Chodź ze mną, rzekłem wreszcie, widząc jak mały Indjanin naśladuje każdy mój ruch. Podniósł się, poszliśmy do zakrystji.

Mój ojcze, oto dziecko, które od rana stale mi towarzyszy. Może to będzie baranek dla naszej owczarni.?

Perumal bez lęku spoglądał na księdza uśmiechającego się do niego.

Jakże się nazywasz? — Perumal.

Ojcowska ręka z tkliwem błogosławieństwem spoczęła na głowie dziecka.

Więc dobrze, pomówi się o tem z biskupem. Czy chcesz iść ze mną?

Chłopiec bez słowa popatrzył chwilę i ufnie swą małą dłoń wsunął w rękę księdza. Znalazł w nim prawdziwego ojca. Szkoła i sala katechizacyjna wydaje mu się jako piękne pałace, a cóż dopiero będzie, gdy przed jego czystą duszą inni mówią „Zdrowaś Marja". Czy to modlitwa? Tak, to pewnie bezwiedny jeszcze poryw duszy, najmilszy Sercu Zbawiciela.

Tł. z fr. P. W.

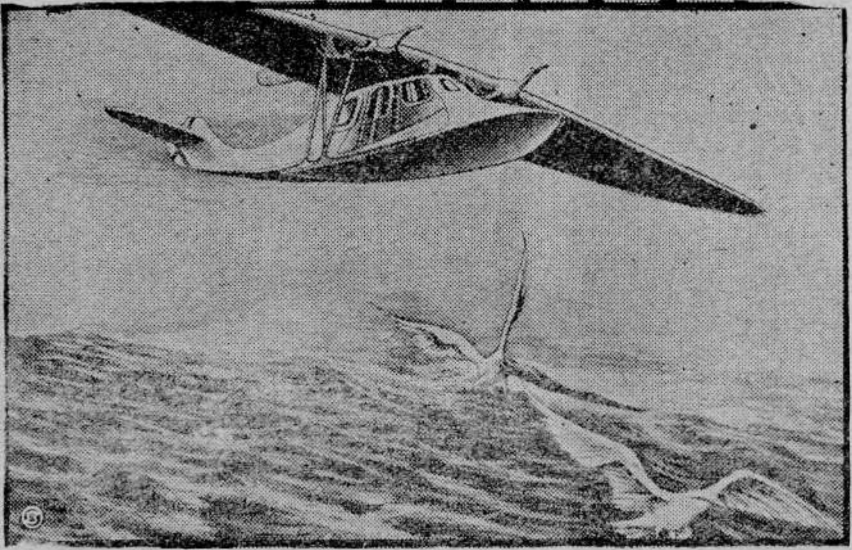
Historja lotnictwa.

Niedawno obchodziliśmy 10-cio lecie naszego lotnictwa. To też warto Was kochane Dziateczki zaznajomić chociaż w części z lotnictwem.

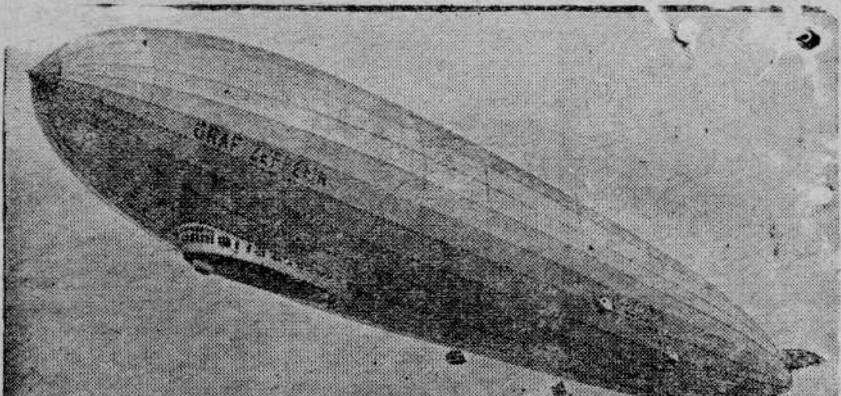
Już kilkanaście lat wstecz myśl ludzka pracowała nad tem, by być „królem przestworzy". Biedzili się nad tem różni instruktorzy przez szereg lat, aż w końcu udało się im udoskonalić maszyny tak, że dzisiaj maszyny takie zwane samolotami unoszą w powietrzu po kilkadziesiąt ludzi oraz tysiące kg. bagażu.

Jazda samolotem nie jest już dziś nowością - bowiem samolot powszechnieje i za kilka lat czy kilkanaście lat będą go mieli wszyscy tak jak konia czy samochód.

Pierwszym, jak wiadomo „aparatem", który wzniósł się w powietrze były skrzydła „Ikara" któremu ojciec jego, gdy byli w niewoli sporządził skrzydła z drzewa i wosku. Ikar lekkomyślny młodzieniec wzbiwszy się w powietrze, podleciał blisko słońca, wskutek czego wosk się roztopił a skrzydła się zepsuły i Ikar utonął w morzu, niedoczekawszy się upragnionej wolności. I



odtąd na pamiątkę morze w którem się Ikar utopił nazwano „morzem ikaryjskiem". Lecz była to tylko legenda głoszona je szcze z czasów przed Chrystusowych, A tych legend jest niezliczona ilość.

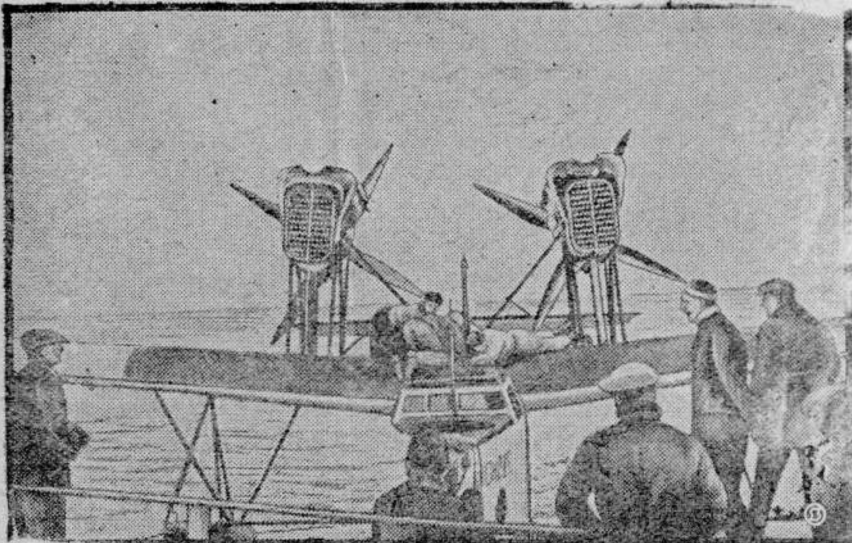


Balon sterowiec Zepelin

Bliższe dane, na których można polegać, to od roku 1743.

Historja głosi, że fabrykańci papieru bracia Mongolfier zbudowali z papieru balon i puścili go w powietrze. Sukces ja-

ki osiągnęli Mongolfierowie był solą w oku dla współ zawodników, którzy z równą energją wzięli się do pracy. Z tych niezli-



cznych pracowników, zwyciężył inżynier francuski „Parseval",



Samolot przy tępieniu owadów leśnych

niemiec „hr. Zeppelin" a w samolotach „Bleriot", „Farmann" „Junkers" i wielu innych.

STRACH.

Walek lękał się bardzo strachów.

Pewnego razu wrócił do domu bardzo póżno. Wchodzi do ciemnej izby, ale nie widzi nikogo. Woła, ale nikt się nie od zywa.

Wtem słyszy, że na piecu coś mruczy. Patrzy a tam coś świeci, jak dwa żarzące węgle.

— Oho! to pewnie coś złego pomyślał sobie i w nogi. A tu we drzwiach uderzyło go coś po głowie.

— Gwałtu! — zawołał Walek — i czemprędzej zatrzasnął drzwi za sobą. W tej chwili chwyciło go coś za płóciankę

— Ratujcie, ratujcie! — krzyczy Walek i ze strachu pada na ziemię.

Na ten krzyk przybiega matka z podwórka. Gdy się dowiedziała, czego to się Walek przeląkł, nie mogła się wstrzymać od śmiechu i rzekła:

— O, ty niemądry chłopcze! Na piecu mruczał kot, któremu w nocy świecą oczy. We drzwiach uderzyła Cię miotła, którą potrąciłeś. Płótniankę zaś przyskrzynęły ci drzwi gdy je szybko zatrzasnęłeś.

A tobie przywidziały się jakieś strachy. Wstyć się Walku.

Stary Lew.

Lwy są to silne i dzikie zwierzęta, wszyscy więc ich się bardzo boją. Lecz gdy się zestarzeją tracą siłę w zębach i pazurach, nie potrafją już tak szybko biegać, więc są coraz mniej straszne.

Jeden lew tak się zestarzał, że już nie mógł nawet wychodzić ze swego legowiska i z niecierpliwością oczekiwał śmierci.

Przyszła wówczas do niego świnia, odważnie chrząknęła i rzekła:

—Ty stary niegodziwcze! co się z Tobą stało? pamiętasz, jak to wszyscy baliśmy się ciebie i dżeliśmy na wspomienie twoje. A teraz? któż się ciebie boi?

I wzięła w ryj błota i obrzuciła nim lwa, który się niemógł nawet ruszyć, tylko głęboko westchnął.

—To rzeczywista świna, pomyślał sobie lew, lecz jest ona tak głupia, że na nic innego się zdobyć nie może.

Wkrótce za świnią przyszedł osioł i nagadał lwu tyle a może jeszcze więcej jak świnia ordynarnych rzeczy.

—Tak — ryczał osioł — tak ty nikczemny lwie, ty niegodziwe stworzenie! po co ty tu leżysz? czas ci już zdychać. Byłeś kiedyś dumny i wspaniały a teraz ja jestem wspanialszy od ciebie.

I zbiżywszy się do lwa, kopnął go z całych sił.

A chory lew milczał, bo siły opuściły go już zupełnie i nie mógł się ruszyć z miejsca.

W tym samym właśnie czasie przechodził obok młody lew i słyszał jak świnia i osioł wykrzykują nad jego ojcem. Skoczył więc ku nim; świnia przerażona zaczęła obrzydliwie kwiczeć, a osioł opuścił w dół łeb i nie śmiał się ruszyć z miejsca. A młody lew rzekł do nich:

— Gdybyście mnie młodego i silnego obrazili, to mógłbym wam to jeszcze darować, lecz nigdy nie przebaczę wam tego że dokuczacie mojemu staremu bezbronnemu ojcu.

I po tych słowach zagryzł świnię i osła.

Poczta Opiekuna.

Sroka Zieleń. Dlaczego nie odbierasz swojej nagrody, którą otrzymałaś za rozwiązanie łamigłówki.

Pod uwagę dzieciom. Zdarza się bardzo często, iż dzieci szkolne zrywają kwiaty lub niszczą drzewa. Samowolne niszczenie kwiatów i drzew jest występkiem podlegającym surowej karze. Z tego powodu Opiekun prosi wszystkich swoich małych Czytelników, by nie zrywali kwiatów w ogrodach i parkach publicznych.

Przy tej okazji Opiekun podaje, iż zrywać można kwiaty i zioła lecznicze t. j. takie, które posiadają w sobie właściwości lecznicze. Do takich należą powszechnie znany rumianek, kwiat lipy, krwawniku, dziewanny, róży itd. Zioła te przy poszczególnych chorobach ukajają ból a nawet zachodzą wypadki, że wyleczą.

Zioła te zbierać należy umiejętnie. Przy jednych zbiera się kwiaty a przy innych znowu liście lub łodygi. Kwiaty po zerwaniu należy odpowiednio pokroić (pociąć) i ususzyć; gdyż tylko suche się używa.

Zbieraniem ziół zarobić można wiele pieniędzy. W czasie wakacji, gdzie teraz, Kochane Dziatki, macie wolny czas możecie zioła te zbierać i sprzedać w aptekach lub drogerjach, a najlepiej w ,Chemicznej Fabyce „Donatol“ w Wąbrzeźnie przy ulicy Kopernika.

HALLO, HALLO! Niezadługo ogłoszony zostanie konkurs obrazkowy o bardzo piękne nagrody! Opiekun już dziś zwraca uwagę swoim małym Czytelnikom.

Z ostatniego konkursu nikt nie zgadł, albowiem był to **Juljan Ursyn Niemcewicz.**

Liściki od Dzieci.

Wąbrzeźno, dnia 6. VI. 1929.

Kochany Opiekunie Dziatwy!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ośmielam się poraz pierwszy napisać liścik do Kochanego Opiekuna. Mam lat 10, chodzę do III. klasy szkoły powszechnej żeńskiej. Uczy nas zacna pani Bachmanówna Irena, która względem nas jest bardzo dobra. Cieszę się, że będę przyjętą do pierwszej Komunji św. w nadchodzącą niedzielę. Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Dominik przybył do parafji wąbrzeskiej natc, aby wszyscy katolicy otrzymali Sakrament bierzmowania. Ja obrałam sobie za patronkę św. Teresę, do której się szczerze modlę aby mnie strzegła od wszystkiego złego. Ks. bp. także przyszedł do naszej szkoły żeńskiej i my Go też serdecznie witaliśmy. Ks. Biskup Dominik dziękował za tak miłe i godne przyjęcie w naszej parafji. W końcu udzielił wszystkim błogosławieństwa swego.

Teraz kończę mój list i pozdrawiam Kochanego Opiekuna.

Stefanja Waliszewska.

Kochana Stefcio!

Ogromnie się Opiekun ucieszył, że i Ty do niego rozpoczynasz pisać. Ostatnio mali czytelnicy Opiekuna zaniedbali się w pisaniu listów. Być może iż wpływa to, że teraz są wakacje. Kochana Stefcio bądź stałą i wierną czytelniczką Opiekuna a w nagrodę otrzymasz piękną książeczkę. Pozdrawia Cię

Twój Opiekun.

Zdrowych i Wesołych Wakacji życzy wszystkim Dzeciom „Opjekun“